

The background of the entire page is a photograph of a vibrant rainbow arching over a dense forest of green trees. The sky is a soft, hazy blue. The rainbow's colors are clearly visible, transitioning from red on the left to violet on the right.

maj-czerwiec 2018

Informator parafialny

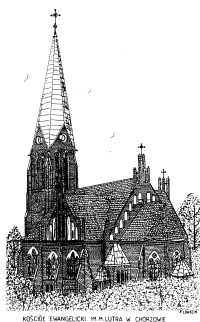
Parafii Ewangelicko-Augsburskiej
w Chorzowie

A wiara jest pewnością tego, czego się
spodziewamy, przeświadczeniem o
tym, czego nie widzimy.

Hebr 11:1

Gościnności nie zapominajcie; przez
nią bowiem niektórzy, nie wiedząc o
tym, aniołów gościli.

Hebr. 13:2



INFORMATOR PARAFIALNY
Parafii Ewangelicko-Augsburskiej
w Chorzowie

www.chorzow.luteranie.pl

Adres: Parafia Ewangelicko-Augsburska w Chorzowie,
ul. Dąbrowskiego 22, 41-500 Chorzów

E-mail: parafia.chorzow@gmail.com

tel.: (032) 241 13 97

Konto parafialne: 50 1020 2368 0000 2702 0164 6959

Kancelaria w Chorzowie czynna: pon.- pt. w godz. 9.00-13.00

Duchowny:

Proboszcz: ks. Bogusław Cichy

tel. (032) 241 13 97, kom.0 500 70 4662

Adresy kościołów:

Kościół ks. Marcina Lutra Chorzów, ul. Powstańców 13

Kościół im. Elżbiety, Chorzów, ul. Katowicka 92

Zespół redakcyjny Informatora:

Redakcja: ks. B. Cichy, A. Gnida

Opracowanie graficzne: A. Gnida



Bogusław Cichy

Proboszcz Parafii

Słowo od Duszpasterza

Wiara jest pewnością tego, czego się spodziewamy, przeświadczeniem o tym, czego nie widzimy. Hbr 11,1

Czego we współczesnym świecie możemy być pewni? Wszystko jest rozedrgane i chwilowe, pędzi do przodu. Zmieniająca się sytuacja polityczna, gwałtownie zachodzące przemiany społeczno-kulturowe nie niosą za sobą żadnej stałości. Postęp technologiczny ciągle przenosi nas w obszary, które do niedawna były w sferze marzeń i rzeczywistości science-fiction.

Czego możemy być pewni... Wiary. Wiara daje pewność, staje się oparciem, jest niezmienna. Wiara staje w szeregu pokoleń, z których każde na nowo wyznaje: Wierzę

w Boga, Ojca wszechmogącego i w Syna Jego jedyne Jezusa Chrystusa oraz w Ducha Świętego. Niezależnie od tego, czy żyliśmy w czasach, kiedy wędrowaliśmy boso, piechotą czy w czasach szybkiego i komfortowego przemieszczania się z miejsca na miejsce wiara jest pewnością tego, czego się spodziewamy, przeświadczeniem o tym, czego nie widzimy.

Wiara nie podważa postępu ani rozwoju cywilizacji, a cywilizacja i postęp nie muszą obalać wiary. Wiara i nauka nie muszą się ze sobą spierać ani walczyć o swoje istnienie. Mało tego, jeśli wiara jest pewnością tego, czego się spodziewamy, przeświadczeniem o tym, czego nie widzimy, ma ogromną przewagę nad

nauką. To nauka chce zbadać, zobaczyć, zmierzyć, zamknąć w matematyczne równanie, fizyczny wzór. Rozum ma swoje granice, których nie jest w stanie przełamać ani się z nich wyzwolić.

Ponad tym wszystkim i od tego momentu rozpoczyna się wiara, która jest pewno-

ścią tego, czego się spodziewamy, przeświadczeniem o tym, czego nie widzimy.

Wiara jest zaufaniem. Nauka żąda dowodów. Aby wierzyć, trzeba zamknąć oczy. Aby wierzyć, trzeba się spodziewać się, oczekiwać, tęsknić. Aby wierzyć, trzeba pozostać człowiekiem.

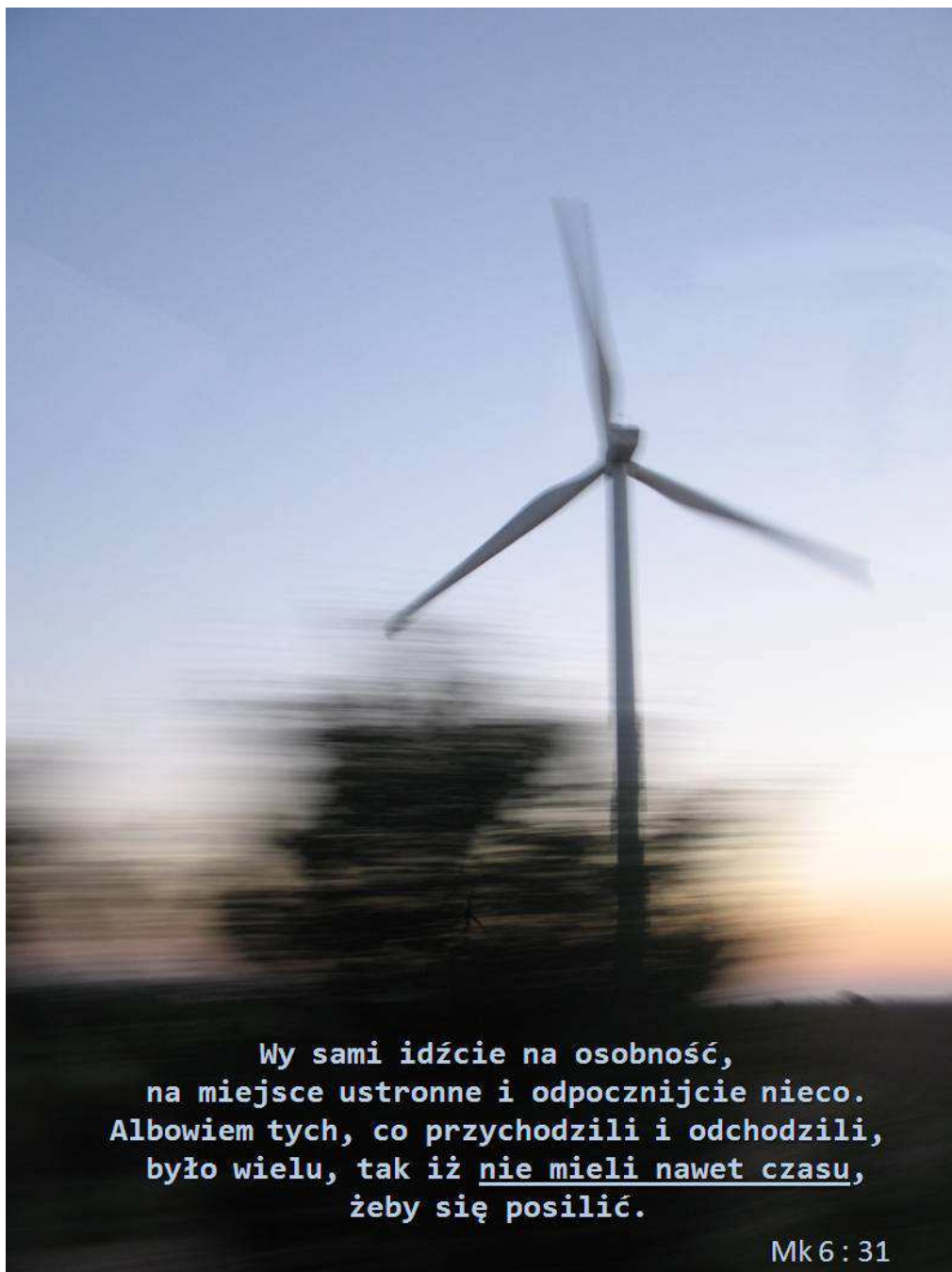


ROK ŚWIADECTWA KOŚCIOŁA



Z humorem...

Ludzie nazywają króla Salomona mądrym, bo wskazał matkę dziecka. To żadna sztuka! Gdyby wskazał ojca dziecka, to byłaby dopiero mądrość! Przeczytaj I Krl 3,16-28



Wy sami idźcie na osobność,
na miejsce ustronne i odpocznijcie nieco.
Albowiem tych, co przychodzili i odchodzili,
było wielu, tak iż nie mieli nawet czasu,
żeby się posilić.

Mk 6 : 31

Alicja Brzeżek

Nasza parafianka

Społeczność z Bogiem

Rozglądając się wokół siebie mamy świadomość, że każdy z nas jest inny. Pochodzimy z różnych rodzin, nosimy inne nazwiska, różne są historie naszego życia. Reprezentujemy różne zawody. Często wielu z nas należy lub należało do różnych związków, organizacji, stowarzyszeń. Nasze dzieci i młodzież również przynależą w szkołach na uczelniach do rozmaitych kół przedmiotowych. Zależy to oczywiście od zainteresowań. Są to mniejsze lub większe społeczności bardzo pożyteczne w nauce i przyszłej pracy. Chciałam podzielić się kilkoma przemyśleniami na temat wyjątkowej społeczności. Społeczności z Bogiem. Charakter tej społeczności jest różny, inny. Społeczność ta nie wymaga specjalnych uzdolnień, talentów, „segregacji członków”. To spotkania ze Słowem Bożym, modlitwą, spotkania z ducha, nie z ciała.

Czas poświęcony na czytanie, rozważanie kart biblijnych i modlitwę gwarantują pokój i Boże błogosławieństwo. Czas radośny, obfitujący w mądrość. Przebywanie w Bożej obecności czyni nas czujnym w życiu. SPOŁECZNOŚĆ BOŻA TO

1) BLISKA OSOBISTA WIĘŹ Z BOGIEM, TO CAŁY SENS NIEBA;

2) SPOŁECZNOŚĆ Z BOGIEM MAJĄ CI, KTÓRZY SIĘ Z NIM LICZĄ, ON OBWIESZCZA IM PRZYMIERZE SVOJE.

W II Liście do Koryntian czytamy: „NIE CHODŹCIE W OBCYM JARZMIE Z NIEWIERZĄCYMI, BO CO MA SPRAWIEDLIWOŚĆ Z NIESPRAWIEDLIWOŚCIĄ, ALBO JAKA SPOŁECZNOŚĆ MIĘDZY ŚWIATŁOŚCIĄ A CIEMNOŚCIĄ?

3) NIE BÓJ SIĘ CIENI, BO ONE ŚWIADCZĄ, ŻE GDZIEŚ JEST ŚWIATŁO. KTO INNYM ZAPALA ŚWIATŁO, SAM JUŻ NIE JEST W CIEMNOŚCI.

Chcemy uczestniczyć w takich spotkaniach. Nie odpychajmy od siebie takiego czasu. Społeczność taka to nasze życie, tutaj, teraz i kiedyś w wieczności. Trwać w społeczności z Bogiem to mocne określenie. Ewangelia Jana 15: 4-5 głosi nam „TRWAJCIE WE MNIE, A JA WAS. JA JESTEM KRZEWEM WINNYM, WY JESTEŚCIE LATO-ROŚLAMI. KTO TRWA WE MNIE WYDAJE WIELE OWOCÓW. BEZE MNIE NIC UCZYNIĆ NIE MOŻECIE.” Tym krzewem winnym jest Jezus. Jeżeli ten krzew nie będzie dla nas ważny – zobojetniejemy, w końcu odpadniemy. Bardzo mile i z wiecznością Boga wspominam moje uczestnictwo w godzinach biblijnych

w naszej parafii w Chorzowie. Był to wspaniały czas. Rozważanie Bożych słów nasuwało różne pytania, odpowiedzi. Wielką siłą miały nasze ustawiczne modlitwy. Odczuwaliśmy Bożą obecność, Boży dotyk. Może ktoś powie „ja nie mam czasu”, „nie rozeznaję się w tekstach biblijnych”. W końcu możemy usłyszeć „mnie to nie interesuje”, „to nie dla mnie”. JESTEŚMY ODPOWIEDZIALNI PRZED BOGIEM ZA TO, CO ROBIMY, ALE TAKŻE ZA TO, CZEGO NIE ROBIMY. Społeczność z Bogiem to nie tylko wielkie zgromadzenie. Dwie lub trzy osoby też są taką społecznością. „ALBOWIEM GDZIE SĄ DWAJ LUB TRZEJ ZGROMADZENI W IMIĘ MOJE,



TAM JESTEM POŚRÓD NICH” (MAT. 18:2). „ALE TY, GDY SIĘ MODLISZ, WEJDŹ DO KOMORY SWOJEJ A ZAMKNAW-SZY SIĘ MÓDL SIĘ DO OJCA SWEGO, KTÓRY JEST W UKRY-CIU A OJCIEC TWÓJ, KTÓRY WI-DZI W UKRYCIU ODPŁACI TO-BIE” (MAT. 6:6). Czas spędzony z naszym Ojcem wyzwala coś z naszego „ja”. Łatwiej nam go-dzić się z Bożą wolą, łatwiej nam milczeć. Milczenie to trud-ny czyn wiary. MILCZENIE WO-BEC BOGA POZWOLI JEMU DZIAŁAĆ W NAS I NAS PRZEMIE-NIAĆ. W psalmie 37:7 też czyta-my „ZDAJ SIĘ W MILCZENIU PA-NA I ZŁÓŻ W NIM NADZIEJĘ”. Przebywanie w spotkaniach z Bogiem pozwala nam poznać nasze słabości, pokuszenia, dro-gę do pokuty. Łatwiej nam wspólnie zrozumieć, że oddala-nie się od Boga to nasza PUSTY-NIA, PRZEZ KTÓRĄ SAMI NIE PRZEJDZIEMY. Inaczej możemy patrzeć, rozumieć bliźniego, mieć więcej wyrozumiałości. Z biegiem czasu wyzbywamy się

też naszej nieśmiałości wzglę-dem Słowa Bożego, częściej sa-mi będziemy w różnych sytua-cjach cytować to słowo i nawza-jem rozumieć, że zatapianie się w tłum jest łatwym elementem życia. Jezus upomina każdego z nas: „DO KAŻDEGO, KTÓRY SIĘ PRYZNA DO MNIE PRZED LUDŹMI, PRYZNAM SIĘ I JA PRZED OJCEM MOIM, KTÓRY JEST W NIEBIE”. W końcu Słowo Boże, które czytamy, rozważa-my sami lub wspólnie, niech będzie zauważalne w naszych domach i rodzinach. Obserwują u słuchają nas nasze dzieci, wnuki, otoczenie. Bądźmy goto-wi na nowe zachowania, często nawet świadectwa. Mądrość, odwagę, pomoc otrzymamy w naszym ZBAWICIELU, JEZU-SIE, który SAM PRZESZEDŁ PRZEZ CIERPIENIA I PRÓBY, MO-ŻE DOPOMÓC TYM, KTÓRZY PRZEZ PRÓBY PRZECHODZĄ.

Życzę wielu takich błogosta-wieństw. Z pozdrowieniami

Alicja Brzeżek

Wszelką troskę swoją
złóćcie na niego, gdyż
On ma o was staranie.

1 List Piotra 5,7

śniadanie dla kobiet

12 maja 2018 roku - Tychy
od godziny 10.00 do 13.30
Parafia Ewangelicko-Augsburska
ul. bp. Burschego 20
koszt 25 zł

Zaufanie czy zamartwianie?

wykład Lidii Czyż

W programie: wspólny śpiew, promocja książek,
stoisko księgami „Warto”, dobre jejzenie, rozmowy

Zapraszają: Centrum Misji i Ewangelizacji, parafia ewangelicka w Tychach, diecezja katowicka Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego

Świadectwo

18.09.2017

Jestem w Klinice Onkologicznej w Gliwicach Oddział chirurgii A pokój 34.

Czwarta doba po operacji. Nie mam co tu robić, więc postanowiłam pisać do siebie. Ponoć to dobra metoda terapeutyczna.

Dwa tygodnie przed planowaną operacją zorganizowałam przyjęcie z okazji 37 rocznicy ślubu. Ktoś zapytał: po co, dlaczego? Dzisiaj wiem, że to był dobry pomysł. 8 sierpnia już wiedziałam, że po 9 latach mam wznowę nowotworu (w 2008 roku zdiagnozowano i leczono mnie z powodu płaskonabłonkowego nowotworu złośliwego na języku) Chciałam się skupić na czymś, co spowoduje zmianę myśli na coś pozytywnego, abym się czymś zajęła. Musiałam zrobić listę gości, wybrać lokal, menu, no i ubrać się w coś ładnego. Dla gości była to miła okazja, aby się spotkać, dla mnie pożegnanie z rodziną.

Przeżyłam już kilka operacji. Ta była najgorsza, najtrudniejsza. Leżę i wspominam miłe chwile, przypominam obrazy, krajobrazy, wspomnienia z wyjazdów. Wykorzystałam ten czas dobrze. Czuję się spełniona. Ciekawe, co będę robić za rok o tej porze. Czy jeszcze potańczę – oby, oby. Teraz aby szybko dojść do siebie. Tyle chciałabym jeszcze zrobić.

Opieka jest tu dobra, ale dzisiaj jakby zapomniano o mnie, o nas. Obok mnie leży Pani Ania po podobnej operacji. Od kilku godzin wiszą puste kroplówki, puste pojemniki po śniadaniu. Nikt tu nie zagląda, wszyscy zajęci.

19.09.2017

Piąta doba po operacji. Usunięto mi cewnik i rurkę po tracheotomii. Zaczynam chodzić sama (do wc) z balkonikiem. Jeszcze siebie nie widziałam. Boję się spojrzeć na siebie.

22.09.2017

Ósma doba po operacji. Usunięto mi sondę z nosa i po raz pierwszy jadłam sama. Jak na pierwszy raz zupełnie nieźle mi to poszło, tyle że był to duży wysiłek. Już wiem, że 25.09 wypiszą mnie do domu. Nie potrafię jeszcze mówić. Komunikuję się poprzez pisanie. Napisałam sms-a do Hospicjum z prośbą o przyjęcie mnie. Na zadane lekarzowi (pisemnie) pytanie, dlaczego tak szybko jestem wypisana, usłyszałam: "To szpital, nie hotel". Ciekawe, jak miałabym funkcjonować w domu, bez stałej opieki. Ledwo umiem jeść, mówienie sprawia mi trudność (ćwiczę pod okiem fachowca), chodzenie też. Personel poinformował mnie, że to dla mojego dobra. Z całym szacunkiem do lekarzy chirurgów, ta decyzja jest dla mnie niezrozumiała.

24.09.2017

Mam lekki stan podgorączkowy. Ponoć to dobrze. Dostaję mniej środków przeciwbólowych. Ból zaczyna dokuczać. Przede mną ostatnia noc w Klinice. Obym

tylko dobrze spała, bo poprzednia była ciężka.

25.09.2017

Jedenasta doba po operacji. Po południu będę już w Hospicjum. O trzeciej nad ranem obudził mnie ból. Jestem zmęczona owym bólem. Mam już dość cierpienia. I oczywiście o 6.30 usunięto wkłucie centralne, co oznacza, że kroplówki już nie dostanę. Środki przeciwbólowe w postaci zastrzyku. Tak jakby nie można było tego zrobić na krótko przed wypisem.

Wszystko było sprawnie zorganizowane, o 13.30 był transport i pojechałam do Hospicjum. Dostałam nawet obiad na wynos.

Ileż ludzi się za mnie modliło, jakie miałam wsparcie duchowe. To naprawdę dodaje sił i chęci do walki. Dziękuję Wszystkim za wszystko, a gdzieś tam w środku rozmawiam z Bogiem.

Dodam, że personel mi odradzał pobyt w Hospicjum, że nie dam rady, że tam są naprawdę ciężkie przypadki. Wiedziałam, że dobrze robię. Byłam tam wolontariuszką przez dwa lata.



Ks. Andrzej Komraus

Od Genesis do Apokalipsy: **Listy do Koryntian** cz. 37

Mamy zaś ten skarb w naczyniach glinianych, aby się okazało, że moc, która wszystko przewyższa, jest z Boga a nie z nas. Zewsząd uciskani, nie jesteśmy jednak pognębieni, zakłopotani, ale nie zrozpaczeni, prześladowani, ale nie opuszczeni, powaleni, ale nie pokonani, zawsze śmierć Jezusa na ciele swoim noszący, aby i życie Jezusa na naszym ciele się ujawniło. Zawsze bowiem my, którzy żyjemy dla Jezusa, na śmierć wydawani bywamy, aby i życie Jezusa na śmiertelnym ciele naszym się ujawniło. Tak tedy śmierć wykonuje dzieło swoje w nas, a życie w was. Mając zaś tego samego ducha wiary, jak to jest napisane: Uwierzyłem, przeto powiedziałem, i my wierzymy, i dlatego też

mówimy, wiedząc, że ten, który wzbudził Pana Jezusa, także i nas z Jezusem wzbudził i razem z wami przed sobą stawi. Wszystko to bowiem dzieje się ze względu na was, aby, im więcej jest uczestników łaski, tym bardziej obfitowało dziękczynienie ku chwale Bożej (2 Kor 4,7-15).

Edward Szymanek stwierdza: *„Tekst ten, występujący w kontekście rozważań o godności apostoelskiej, ukazuje jej wielkość a jednocześnie małość człowieka, który ją posiada. Podaje zarazem rację teologiczną małości, słabości i braku czci Apostoła, o których Paweł pisał w 1 Kor 4,1-13. Posłannictwo apostoelskie, które jest bogatym skarbem, nie może być w żaden sposób przesłonięte przez osobowość Apostoła. Nie skarbiec*

bowiem stanowi istotną wartość, lecz skarb. Dlatego skarbiec, by nie zwracał na siebie uwagi, ma być z gliny (w. 7), która jest tworzywem kruchym i bez wartości. To obrazowe wyrażenie rozumiemy o osobistej słabości Pawła, choć można je też odnieść do opisu stworzenia ukazującego w ogóle słabość ciała ludzkiego”.

Określenie „naczynie gliniane” występuje już w Septuagincie, pochodzącym z III w. przed Chr. tłumaczeniu Starego Testamentu na język grecki; przekład ten był powszechnie używany w czasach wczesnego chrześcijaństwa. Niektórzy bibliści zwracają wszakże uwagę na fakt, że w języku greckim użyte przez Pawła określenie ma znaczenie jeszcze szersze i oznacza nie tylko naczynie do przechowywania czegoś, ale może odnosić się do różnych przedmiotów użyteczności domowej, również narzędzi (a więc na przykład: „narzędzie wybrane”). Tłumaczenie „naczynie gliniane” jest jednak jak najbardziej właściwe, ponieważ kojarzy się z stosowaną powszechnie w czasach

apostolskich (i nie tylko) praktyką przechowywania rzeczy cennych właśnie w glinianych dzbanach. Pojęcie „gliniane naczynie” czy „kruche naczynie” w odniesieniu do ludzkiego ciała występuje zresztą dość często w literaturze starożytnej. Tak pisał Cyceron, podobnie Seneka. Myśl tego ostatniego: „Czymże jest człowiek? Jakimś naczyniem zlepionym i kruchym... słabym naczyniem, rzuconym na wszelkie poniewierki losu” – wielokrotnie cytowana była i powtarzana przez wielu myślicieli, nie tylko starożytnych. Filon z Aleksandrii (żyjący w latach 20 przed Chr. – 50 po nar. Chr., żydowskогреcki filozof, twórca alegorycznego tłumaczenia Biblii hebrajskiej) nazywał ciało „naczyniem duszy” i pisał nawet, że „duch nasz mieści się w ciele jak w naczyniu”.

Czy Paweł posługiwał się pojęciami filozoficznymi swej epoki? Mogło tak być i wielu biblistów starało się i stara udowodnić rzekome zależności między pismami Apostoła a dziełami wybitnych myślicieli jego epoki. Był przecież Apostoł Paweł człowie-

kiem wykształconym, oczytanym, doskonale zaznajomionym z istniejącymi w jego czasach teoriami. A jednak nie w mądrości ludzkiej znajdował natchnienie dla swego poselstwa, ale czerpał je z Bożego natchnienia, posługując się powszechnie znanymi i stosowanymi określeniami i porównaniami. Zresztą – w odniesieniu do glinianego naczynia, symbolizującego kruchość życia ludzkiego – czy przypadkiem nie odniósł się tu Paweł do opisu stworzenia człowieka z prochu ziemi, znanego z Księgi Genesis, Pierwszej Księgi Mojżeszowej 2,7?

„Moc, która wszystko przewyższa, jest z Boga, a nie z nas” – stwierdza Apostoł. Dlatego nawet największe prześladowania nie mogą przeszkodzić zwiastowaniu Ewangelii, opowiadaniu o Jezusie Chrystusie. Nie ma takiej ludzkiej mocy, która mogłaby równać się Bożej mocy, albo ją przewyższać. Było chrześcijaństwo prześladowane bezwzględnie przez Imperium Rzymskie – upadł Rzym, Kościół istnieje. Było chrześcijaństwo prześladowane przez różne inne moce polityczne – one upadły,

chrześcijaństwo istnieje. Jest teraz chrześcijaństwo atakowane przez hordy jego przeciwników, również w naszym kraju – nie bójmy się, Bóg się nie pozwoli z siebie naśmiewać, a grzesznicy, często jawnogrzesznicy, chępiący się swym grzechem i kpiący z ustanowionych przez Boga zasad – znajdują się ostatecznie tam, gdzie od wieków przygotowane jest dla nich miejsce.

Życie wierzącego chrześcijanina często obfituje w wiele paradoksów. Z jednej strony może się on radować obfitością i wielkością swych przywilejów; został przecież usynowiony przez Boga i stał się dziedzicem obietnicy! Z drugiej strony – musi być przygotowany na ucisk, prześladowanie, nawet utratę życia dla Chrystusa. Jak pisze William Barclay: *„Chociaż Chrystus otacza nas chwałą, życie otacza nas słabością, abyśmy pamiętali, że słabość jest nasza, a chwała należy wyłącznie do Boga i od Niego jesteśmy całkowicie zależni”*. I dalej stwierdza: *„Jesteśmy przygnieceni, ale nie zmiażdżeni. Wszystko wali się na nas, ale nie jesteśmy w sy-*

tuacji bez wyjścia. (...) Jesteśmy prześladowani przez ludzi, ale nigdy nie pozostawieni przez Boga. (...) Wierność Boża nie da się niczym zachwiać. (...) Jesteśmy u kresu możliwości, ale nigdy nie pozbawieni nadziei. (...) Żyjąc w obecności samego Chrystusa człowiek wierzący może być u kresu swych możliwości, ale nigdy u kresu nadziei. (...) Jesteśmy powaleni, ale nie pokonani. Cechą charakterystyczną chrześcijanina jest to, że zawsze powstaje on z upadku. Każda porażka nie jest jego ostateczną klęską. Może on przegrać bitwę, ale dobrze wie, że nigdy nie może przegrać całej wojny". Taka jest prawda, którą objawia nam Apostoł Paweł.

Świadectwo o Chrystusie bardzo często staje się powodem prześladowań i cierpień. Świat sprzeciwia się bowiem Ewangelii. Ba, prawdzie Słowa Chrystusowego sprzeciwiają się bardzo często również ci, którzy nazywają się chrześcijanami, ale w gruncie rzeczy nimi nie są, bo ich życie, ich słowa, wyraźnie stoją w opozycji wobec Bożych ustanowień. Tak jak w czasach

apostolskich – nie tak groźna jest opozycja zewnątrz zboru, zewnątrz społeczności chrześcijańskiej, ile opozycja w zborze, burząca jedność i rujnująca miłość. A tam, gdzie nie ma miłości i jedności, tam też nie ma prawdziwego Chrystusa. Nie darmo powiedział Jezus: „Po tym wszyscy poznają, żeście uczniami moimi, jeśli miłość wzajemną mieć będziecie” (Jan 13,35). A jeśli nie ma prawdziwego Chrystusa, nie mogą też spełnić się obietnice dane tym, którzy wysłuchali Ewangelii.

Wiersze 13 i 14 naszego dzisiejszego tekstu są wyznaniem wiary Apostoła. Paweł cytuje tu słowa Psalmu 116,10 – „Wierzę nawet wtedy, gdy mówię: Jestem bardzo utrapiony”. Wyrażenie tu stwierdza, że ma takiego samego ducha wiary, jak autor Psalmu; Psalmista przemawiał dzięki wierze, również dzięki wierze przemawia Apostoł, głosząc Ewangelię Chrystusa. Głosi zmartwychwstanie Chrystusa, ponieważ daje ono błogosławioną nadzieję zmartwychwstania tych wszystkich, którzy uwierzyli. Obietnica ta dotyczy wszystkich, którzy przyjęli zwiastowa-

nie Ewangelii, a więc zostali wyzwoleni spod panowania śmierci.

Swoje cierpienia i liczne przykre doświadczenia Apostoł przeżywa z radością, wie bowiem, że dzieje się to ze względu na tych, do których został posłany, aby wskazać im światłość, objawiając Bożą łaskę. Jego przeżycia stają się więc okazją do dziękczynienia ku chwale Bożej.

„Dlatego nie upadamy na duchu; bo choć i zewnętrzny nasz człowiek niszczeje, to jednak ten nasz wewnętrzny odnawia się z każdym dniem. Albowiem nieznacznym chwilowym ucisk przynosi nam przeogromną obfitość wiekuistej chwały, nam, którzy nie patrzymy na to, co widzialne, ale na to, co niewidzialne; albowiem to, co widzialne, jest doczesne, a to, co niewidzialne, jest wieczne. Wiemy bowiem, że jeśli ten namiot, który jest naszym ziemskim mieszkaniem, się rozpadnie, mamy budowlę od Boga, dom w niebie, nie rękami zbudowany, wieczny. Dlatego też w tym doczesnym wzdychamy, pragnąc przyoblec się w domostwo nasze, które

jest z nieba, jeśli tylko przyobleczeni, a nie nadzy będziemy znalezieni. Dopóki bowiem jesteśmy w tym namiocie, wzdychamy, obciążeni, ponieważ nie chcemy być zewleczeni, lecz przyobleczeni, aby to, co śmiertelne, zostało wchłonięte przez życie. A tym, który nas do tego właśnie przysposobił, jest Bóg, który nam też dał jako rękojmię Ducha. Więc też zawsze jesteśmy pełni ufności i wiemy, że dopóki przebywamy w ciele, jesteśmy oddaleni od Pana; gdyż w wierze, a nie w oglądaniu pielgrzymujemy. Jesteśmy więc pełni ufności i wolelibyśmy raczej wyjść z ciała i zamieszkać u Pana. Dlatego też dokładamy starań, żeby, niezależnie od tego, czy mieszkamy w ciele, czy jesteśmy poza ciałem, jemu się podobać. Albowiem my wszyscy musimy stanąć przed sądem Chrystusowym, aby każdy odebrał zapłatę za uczynki swoje, dokonane w ciele, czy dobre, czy złe” (2 Kor 4,16 – 5,10).

Osobiste przeżycia Apostoła Pawła, jego doświadczenia życiowe, pozwalają mu lepiej dostrzec rzeczywistość istniejącą,

choć w doczesności niedostrzegalną. Cierpienia nie są bezsensowne, wysiłki nie pozostaną bez nagrody. Dlatego kieruje Apostoł myśli adresatów swego Listu ku Chrystusowi.

Pojęcia „człowiek wewnętrzny” i „człowiek zewnętrzny” są niewątpliwie charakterystyczne dla języka, jakim posługuje się Paweł, występują bowiem również w innych jego listach. Są zresztą typowe dla języka współczesnych Apostołowi greckich filozofów. Paweł, mąż wykształcony i czytany, posługuje się językiem zrozumiałym dla adresatów swych pism. Znaczenie wspomnianych pojęć jest jednakże u niego znacznie szersze niż w dziełach filozofów. Eugeniusz Dąbrowski zwraca uwagę, że u Pawła pojęcie „człowiek wewnętrzny” oznacza niekiedy umysł w przeciwstawieniu do fizycznej natury człowieka (tak na przykład w Liście do Rzymian), najczęściej jednak stosuje je do władz umysłowych, wzbogaconych jeszcze darami łaski (tak w omawianym teraz przez nas Liście, a również w Liście do Efezjan). „Człowiek

wewnętrzny” odnawia się z każdym dniem, a ściślej – z dnia na dzień. Myśl, wypowiedziana w wersecie 18: *„nie patrzymy na to, co widzialne, ale na to, co niewidzialne; albowiem to, co widzialne, jest doczesne, a to, co niewidzialne, jest wieczne”* pojawia się również w pismach wybitnych myślicieli pogańskich tamtej epoki, m.in. u Seneki, który napisał: *„Rzeczy doczesne są złudne i tylko przez pewien czas zachowują jakiś kształt. Nie ma w nich niczego stałego, niczego mocnego. A jednak pożądamy ich tak, jakby zawsze miały istnieć, albo jakbyśmy wiecznie mieli je posiadać. Słabi i niedołążni, tkwimy między urojeniami. Zwróćmy wreszcie serce do tego, co jest wieczne”*. Myślę, że kiedy czyta się ten tekst Seneki, to można sobie przypomnieć słowa Apostoła Pawła wypowiedziane na Areopagu, zapisane w 17. rozdziale księgi *Dziejów Apostolskich*.

Omawiany dziś przez nas fragment Drugiego Listu do Koryntian przekazuje mnóstwo ważnych dla człowieka wierzącego informacji i skłania do pogłębio-

nej refleksji nad życiem. Najpierw poznajemy tajemnicę wytrwałości: chociaż siły fizyczne człowieka w miarę upływu lat zanikają, to przecież rośnie siła jego ducha. Cierpienia i doświadczenia, które osłabiają ciało, wzmacniają ducha. Pięknie pisze na ten temat William Barclay: „*Lata, które zabierają piękno fizyczne, powinny dodawać duchowego piękna. Z fizycznego punktu widzenia życie po równi pochyłej stacza się w dół i kończy się grobem. Natomiast z duchowego punktu widzenia życie jest wspinaczką do góry i kończy się zdobyciem szczytu – osiągnięciem pełnej społeczności z Bogiem. Nikt nie powinien obawiać się podeszłego wieku, który zbliża nas nie do śmierci, lecz do Boga*”. I tak jest rzeczywiście. Bo przecież największe nawet cierpienia w tym świecie, w doczesności, są niczym w porównaniu z chwałą, jaką otrzyma człowiek wierzący w przyszłości. Warto zwrócić uwagę na fakt, że Jezus, gdy nauczał, przy każdej wzmiance o swej śmierci mówił również o swym zmartwychwstaniu. Nie ulega wątpliwości, że gdy kto cierpi dla Chrystusa,

ten również będzie miał udział w Jego chwale. Dlatego nasze oczy powinny być skierowane nie na rzeczy widzialne, ale na niewidzialne. Rzeczy widzialne bowiem, to jest rzeczy tego świata, pewnego dnia po prostu przestaną istnieć, natomiast rzeczy niewidzialne, rzeczy niebiańskie, trwają na wieki. Zbytek przywiązanie do doczesności bardzo często prowadzi do zapomnienia o Bogu, natomiast ten, kto dostrzega światłość wieczności i ku niej kieruje swe kroki, może wszystko znieść, wszystko przetrzymać, ponieważ trzyma się Tego, który jest Niewidzialny, tak jak Mojżesz, o którym czytamy w Liście do Hebrajczyków: „Trzymał się bowiem Tego, który jest niewidzialny, jak gdyby Go widział” (Hbr 11,27).

Dalej zwraca Paweł uwagę na rzeczy ostateczne i pisze o śmierci, która przecież nie kończy życia tego, który zawierzył Chrystusowi. Śmierć człowieka w każdym czasie nie tylko nie przerywa naszego zjednoczenia z Chrystusem – a to przecież jest główny sens życia

chrześcijanina – ale je ułatwia, potęguje.

Pisze Paweł: „Wiemy, że dopóki przebywamy w ciele, jesteśmy oddaleni od Pana; gdyż w wierze, a nie w oglądaniu pielgrzymujemy. Jesteśmy więc pełni ufności i wolelibyśmy raczej wyjść z ciała i zamieszkać u Pana”. Śmierć więc umożliwia pełniejsze zjednoczenie z Chrystusem. Ta myśl pojawia się zresztą również w innych pismach Apostoła. W Liście do Rzymian czytamy na przykład: „Albowiem nikt z nas dla siebie nie żyje i nikt dla siebie nie umiera; bo jeśli żyjemy, dla Pana żyjemy; jeśli umieramy, dla Pana umieramy; przeto czy żyjemy, czy umieramy, Pańscy jesteśmy. Na to bowiem Chrystus umarł i ożył, aby i nad umarłymi i nad żywymi panował” (Rz 14,7-9). Jeszcze wyraźniej w Liście do Filipian: „Albowiem dla mnie życiem jest Chrystus, a śmierć zyskiem. A jeśli życie w ciele umożliwi mi owocną pracę, to nie wiem, co wybrać. Albowiem jedno i drugie mnie pociąga: pragnę rozstać się z życiem i być z Chrystusem, bo to daleko lepiej; lecz z

drugiej strony pozostać w ciele, to ze względu na was rzecz pożyteczniejsza” (Flm 1,21-24). Z cytowanych tekstów, to znaczy zarówno z Drugiego Listu do Koryntian, jak i z Listu do Filipian, wynika wyraźnie, że chrześcijanin jednoczy się z Chrystusem zaraz po śmierci. I tutaj trzeba podkreślić, że nie da się inaczej tych słów interpretować, jak tylko wskazując, że człowiek wierzący może uzyskać bezpośrednio po śmierci wieczną szczęśliwość, czyli oglądać Chrystusa twarzą w twarz.

Wybitny polski biblista Jan Stępień w swym monumentalnym dziele, poświęconym teologii Apostoła Pawła, omawia ją w szerszym kontekście teologii starotestamentalnej, uwzględniając również – w związku z pojawiającymi się w kręgach badaczy najrozmaitszymi, często zupełnie nieuprawnionymi hipotezami – istniejące w czasach apostoelskich różne nurty filozoficzne. Jego spostrzeżenia zasługują na szczególną uwagę, ponieważ prezentują nie tylko wyniki własnych badań, ale stanowią również odniesienie do

bogatej literatury naukowej, odnoszącej się do tego tematu. Zwraca otóż Stępień uwagę na fakt, że śmierć i zmartwychwstanie – to jedna z antytez najbardziej umiłowanych przez Pawła. Należy jednak pamiętać, że chodzi tu nie o dwa odrębne problemy: śmierć i zmartwychwstanie, lecz o jedno zagadnienie, a mianowicie: życie z Chrystusem. Chrystus jest też jedynym wzorem, jedną przyczyną i jedynym celem zmartwychwstania wiernych. I w tym właśnie wyraża się oryginalność doktryny chrześcijańskiej i jej odrębność od jakiejkolwiek innej religii.

Wydaje się, że dobrze będzie poznać – oczywiście w bardzo dużym skrócie – poglądy Greków i Izraelitów na życie pozagrobowe. Mitologia grecka różniła u człowieka ciało i duszę. Uważali, że dusza, coś tajemniczego pochodzenia, obejmuje ciało w swe posiadanie, oddziela się od niego chwilowo podczas snu, w omdleniu czy w ekstazie, a całkowicie opuszcza je w chwili śmierci, by jako cień przebywać w świecie podziemnym lub wędrować z jedne-

go ciała w drugie. Filozofowie jońscy uważali duszę za siłę życiową, przenikającą świat i w najczystszej, najdoskonalszej formie występującej w człowieku. Nie uważali jej jednak za byt autonomiczny, odrębny od ciała; jedynie Anaksagoras, żyjący w V w. przed Chr., podaje pojęcie **nous** jako bytu odrębnego od ciała. U Platona (żył na przełomie V i IV w.) spotykamy się już z dualizmem: ciało i dusza. Filozof uważał, że ciało jest zmienne i przejściowe i powraca do materii, natomiast dusza jest pochodzenia boskiego, na skutek jakiejś winy została wtrącona do ciała, które jest dla niej więzieniem, i uwolniona z niego zostanie dopiero przez śmierć. Arystoteles (IV w. przed Chr.) wyrażał pogląd, że dusza jest pierwiastkiem życia w człowieku, różnym od ciała; jest najwyższą **entelecheją**, tzn. ideą celową natury organicznej. Właśnie dzięki niej ciało – organizm otrzymuje swą formę, jest przez nią poruszane i wraz z nią stanowi jedną całość. Dualistyczne poglądy Platona przejęli również neopitagorejczycy, zwolennicy nurtu filozoficznego, którego

szczytowa popularność przypadała na okres pomiędzy I w. przed Chr. a III w. n.e., a który kontynuowany był jeszcze do V w. n.e. Uważali oni, że niebiańska dusza czuje się poniżona przebywaniem w ziemskim ciele, dlatego też przeciwstawia się dążeniom materii i pragnie się od nich wyzwolić. Umożliwia to filozofia, która już teraz łączy duszę z odwiecznymi ideami. Śmierć stanowi uwolnienie dla duszy: ciało wraca do materii, a oczyszczona przez filozofię dusza wędruje w regiony niebiańskie. Dusza nie oczyszczona przez mądrość ponownie wstępuje w ciało ludzi lub zwierząt.

W przedstawionym przez nas systemie oczywiście nie ma miejsca na zmartwychwstanie ciała. Ciało zasługuje tylko na pogardę. Dusza może być nieśmiertelna, ale jedynie dusza odłączona od ciała. Zapewne dlatego, wyznający tego rodzaju poglądy Ateńczycy nie przyjęli zwiastowania Pawła, gdy ten przemawiał do nich na Areopagu: „*A gdy usłyszeli o zmartwychwstaniu, jedni naśmiewali się, drudzy zaś mówili: O tym*

będziemy cię słuchali innym razem” (Dz 17,32). *Problemem był więc nie sam fakt zmartwychwstania – zmartwychwstania duszy, która, jak uważali, z natury swej była nieśmiertelna, ale trudność sprawiało zrozumienie, po co i w jaki sposób Bóg miałby ożywiać znajdujące się już w stanie rozkładu zwłoki. To był zresztą też problem Koryntian w czasie, gdy Paweł pisał do nich swój pierwszy List.*

A jak wyobrażali sobie życie po zagrobowe Izraelici? Cytowany już przez nas Jan Stępień zwraca uwagę, że należy pamiętać o tym, iż Izraelici nie wdawali się w różnego rodzaju spekulacje myślowe, właściwe filozofom greckim. Interesował ich żywy człowiek, o którym wiedzieli, że został stworzony przez Boga na Jego podobieństwo z pyłu czy mułu ziemi, i obdarzony przez Niego duchem życia (1 Mż 1-3). Bóg obdarzył człowieka nieśmiertelnością, którą ten utracił, gdy popadł w grzech. Odtąd życie człowieka zależy wyłącznie od woli Bożej. Dlatego, gdy człowiek odbierze człowiekowi ducha życia (Hi 34,14), człowiek

zamienia się w proch (1 Mż 3,19), z którego został wzięty (Hi 10,9, Ps 146,4). W Starym Testamencie jest wprowadzone słowo o ciele i duszy, ale terminologia biblijna nie jest w tej dziedzinie stała ani nie pokrywa się z terminologią używaną obecnie, to jest z tym, co my dziś nazywamy ciałem i duszą. Wyraz **basar**, który Septuaginta tłumaczy przez **soma** (**corpus** – ciało) i **sarks** (**caro** – mięso) oznacza każdą żywą istotę ludzi i zwierząt. Termin **nefesz**, pochodzący od pnia **nfsz** – oddychać, nabierać tchu (2 Mż, 2 Sm), posiada wiele znaczeń. Oznacza gardło jako kanał oddechu (np. 1 Mż, Ez), oddech, podobnie jak **ruach** (Jr, Hi), pierwiastek życia (1 Krl), samo życie (2 Mż, Psalmi, 1 Sm), żyjącą jednostkę, czyli człowieka (1 Mż, 2 Mż i in.). To samo należy powiedzieć o terminach **ruach** (duch) i **neszamach** (tchnienie), które oznaczają oddech (np. 1 Krl, Iz), życie i wreszcie samą żywą istotę (5 Mż, Joz itd.). Trzeba pamiętać, że **nefesz** bywa często synonimem **ruach**, ale z tą różnicą, że **nefesz** mocniej wiąże się z ciałem i może ozna-

czać „osobę”, która jednak nigdy nie jest określana terminem **ruach**. Da się więc powiedzieć, że **nefesz** oznacza przede wszystkim życie, natomiast **ruach** – siłę. Istnieją bibliści, którzy dowodzą, jakoby z działaniem **nefesz** wiązało się życie wegetatywne i zmysłowe, a z **ruach** – życie duchowe, są to jednak hipotezy, których nie można udowodnić z całą pewnością.

Jan Stępień podkreśla, że nigdzie w Starym Testamencie nie znajdziemy trychotomii, tj. wspomnianych obok siebie terminów: ciało, dusza i duch. Częściej pojawiają się ciało i dusza (tak w niektórych Psalmach), człowiek, dusza i ciało, albo duch i dusza (Hiob, Izajasz), ale wynika to z braku precyzji terminologicznej. W zasadzie nie ma też w Starym Testamencie dychotomii. Takie pojęcia, jak (występujące przede wszystkim w Psalmach): człowiek i jego dusza, człowiek i jego ciało, człowiek i jego duch – tchnienie życia, duch i oblicze – osoba, pojawiają się jako terminy równoznaczne. Początkowo więc Izraelici nie odróżniali wyraźnie w człowieku pierwiast-

ka niematerialnego (duszy, ducha) od materialnego (ciała), przypisując fizyczne i duchowe życie człowieka zarówno duszy, jak i ciału (1 Sm, niektóre Psalm, Iz itd.). Stąd też mówili czy pisali bez różnicy: człowiek, ciało, dusza – chce, ufa, myśli, umiera. Podmiotem tych wszystkich czynności jest cały człowiek. Oczywiście zdarza się, że czasem rozróżniają w człowieku duszę i ciało (np. Iz), to jednak nie przeciwstawiają ciała duszy i odwrotnie. U Izraelitów tego okresu cały człowiek jest duszą, czyli istotą żywą, i cały jest ciałem, czyli istotą cielesnie żyjącą, względnie słabą i przemijającą (tak w niektórych Psalmach, u Iz i Jr).

Jak więc widzieli Izraelici szansę życia pozagrobowego i czy w ogóle w nie wierzyli? Oczywiście byli tacy bibliści, głównie w wieku XIX i na początku XX w., którzy za wszelką cenę chcieli dowieść, że Izraelici – i w ogóle wszyscy Semici – nie wierzyli w życie człowieka poza grobem. Teorie te jednak zostały przekreślone dzięki dowodom archeologicznym, szczególnie w badaniach zachowanych

tekstów semickich, a przede wszystkim dzięki rzetelnej interpretacji tekstów Starego Testamentu. Właśnie jeśli chodzi o teksty Starego Testamentu – można w nich dostrzec, na co zwraca uwagę w swej analizie Stępień, stopniową ewolucję pojęć o życiu pozagrobowym, w której widać przedziwną Bożą **synkatabasis** – **condescendencia divinum** (zniżanie się Boga do poziomu człowieka, aby ten mógł Bożą myśl pojąć i zrozumieć) i wysiłek autora natchnionego – rozumnego i wolnego narzędzia w ręku Bożym, aby objawioną przez Boga prawdę uczynić przystępną dla współczesnego mu słuchacza czy czytelnika.

Pojęcia ogólne o życiu pozagrobowym odnajdujemy w najstarszych księgach Starego Testamentu, natomiast w późniejszych księgach Starego Testamentu dostrzec możemy ukazanie życia człowieka po śmierci jako nagrody wiecznej. Wyrażenia takie, jak „odejść do ojców swoich”, „być przyłączonym do swoich ojców” (lub przodków) (tak w 1 Mż), „spocząć ze swoimi ojcami” (np. w 2 Krl), ozna-

czają nie tyle wspólnotę rodzinnego grobu, ile raczej zjednoczenie w krainie umarłych, o której wspomina Izajasz 14,9-11 czy Hiob 3,11-19. W Psalmie 16, gdzie autor wyraża nadzieję uwolnienia z szeolu i skażenia (ww. 9-10), czytamy: *„Dasz mi poznać drogę życia, obfitość radości w obliczu Twoim, radość po prawicy Twojej na wieki”* (w. 11). W Ps 49 czytamy: *„Lecz Bóg wyzwoli duszę moją z krainy umarłych, ponieważ weźmie mnie do siebie”* (w. 16). W Ps 73: *„Bo przecież jam zawsze z Tobą; Tyś ujął prawą rękę moją. Prowadzisz mnie według rady swojej, a potem przyjmiesz mnie do chwały”* (ww. 23-24). Trzeba tu pamiętać o dwóch sprawach. Po pierwsze – bytujący w krainie umarłych nigdzie w Starym Testamencie nie są określani jako „dusze” (**nefaszot**) czy „duchy” (**ruchot**), ale zawsze jako „cienie” (**refajim**). Po drugie – Stary Testament mówi o szczęśliwości wiecznej całego człowieka, a więc zarówno duszy, jak i ciała.

Idei zmartwychwstania można

się dopatrzeć w opisach wskrzeszenia zmarłych dokonanego przez Boga za pośrednictwem proroka Eliasza (1 Krl 17,17-24) i Elizeusza (2 Krl 4,32-35, 13:21) oraz w wizji Ezechiela, przedstawiającej zmartwychwstanie rozproszonych kości (Ez 37), co zresztą jest symbolem odbudowy i odrodzenia narodu izraelskiego. O ile Ezechiel przedstawia zmartwychwstanie jako możliwe ze względu na wszechmoc Boga, o tyle u Izajasza widzimy zmartwychwstanie ukazane jako przyszła rzeczywistość, która będzie udziałem tych, którzy dochowali wierności Bogu: *„Ożyją twoi umarli, twoje ciała wstaną, obudzą się i będą radośnie śpiewać ci, którzy leżą w prochu, gdyż twoja rosa jest rosą światłości, a ziemia wyda zmarłych”* (Iz 26,19-20). Pierwszym tekstem starotestamentowym, który mówi o zmartwychwstaniu zarówno sprawiedliwych, jak i bezbożnych, jest fragment Księgi Daniela: *„A wielu z tych, którzy śpią w prochu ziemi, obudzą się, jedni do życia wiecznego, a drudzy na hańbę i wieczne potępienie”* (Dn 12,2).

Nie ma tu jednak mowy o wszystkich, ale o wielu (rabbim). Więcej na ten temat mówią apokryficzne księgi greckie Starego Testamentu oraz pisma Społeczności Przymierza z Qumran.

Jan Stępień pisze, że żaden tekst Starego Testamentu nie mówi wyraźnie o zmartwychwstaniu wszystkich. Z taką koncepcją spotykamy się dopiero w pewnych apokryfach Starego Testamentu, jak np. w Apokalipsie Barucha, w Nowym Testamencie i w niektórych pismach uczonych rabinów. Idea ta zresztą nie została przyjęta powszechnie w judaizmie. Na początku naszej ery faryzeusze ograniczali jeszcze zmartwychwstanie tylko do sprawiedliwych, a saduceusze w ogóle je odrzucali. Idea zmartwychwstania wiązała się więc u Izraelitów z wiarą w sprawiedliwość Boga, który dobro wynagradza, a zło karze; również z przekonaniem o odrodzeniu w czasach mesjańskich. Ponieważ Izraelici nie znali pojęcia nieśmiertelności duszy jako przymiotu wynikającego z jej natury, przeto nie mogli się zadowolić nagrodą jedynie duszy

sprawiedliwych. Później, kiedy to pojęcie sobie przyswoili, nie wyobrażali sobie, aby dobra mesjańskie, pełna nagroda, nie objęły całego człowieka, a więc zarówno jego duszy, jak i ciała. To wyjaśnia, dlaczego Stary Testament mówi w zasadzie tylko o zmartwychwstaniu sprawiedliwych. Wyjątkiem jest tu zacytowany przed chwilą fragment Księgi Daniela, ale prawdopodobnie w tekście tym zmartwychwstanie bezbożnych wspomniane jest jedynie jako kontrast zmartwychwstania sprawiedliwych.

Pozostaje też przepiękny hymn wiary, wypowiedziany przez Hioba: *„Lecz ja wiem, że Odkupiciel mój żyje i że jako ostatni nad prochem stanie! Że potem, chociaż moja skóra jest tak poszarpana, uwolniony od swego ciała będę oglądał Boga. Tak! Ja sam ujrzę Go i moje oczy zobaczą Go, nie kto inny” (Hi 19,25-27a).*

O tym co za nami....

W sobotę 17 marca odbyły się w parafii rodzinne rekolekcje pasyjne. Zajęcia dla rodziców i część wspólną prowadziła Agnieszka Godfrejów-Tarnogórska. Z młodzieżą pracował ks. Tymoteusz Bujok, a dla najmłodszych lekcję biblijną prowadziła Ilona Cichy.

W części wspólnej każda rodzina na czarnych granitowych otoczkach rysowała symbole pasji i zmartwychwstania, które mogła zabrać do domu.

W Poniedziałek Wielkanocny, 2 kwietnia, po raz kolejny mogliśmy spędzić ze sobą czas

przy świątecznym śniadaniu. Zaś podczas nabożeństwa bp Marian Niemiec wprowadził w urządowanie nową Radę Parafialną.

W sobotę 14 kwietnia w naszej parafii odbyło się diecezjalne śniadanie dla mężczyzn. Gościem spotkania był Tomasz Żółtko. W pierwszej części wystąpił z krótkim recitalem, a później na podstawie podobieństwa o miłosiernym Samarytaninie przedstawił temat: Jak być ojcem i chrześcijaninem we współczesnym świecie.





Zapraszamy na spotkania z

ks. Adamem Podżorskim i Objawieniem św. Jana.
Spotkania odbywają się raz w miesiącu w sali parafialnej przy ulicy Jagiellońskiej 19a w Gliwicach.

Więcej informacji na stronie

www.gliwice.luteranie.pl

Spotkania z cyklu

**Duchowy
wzrost**

Niedziela 20.05 , godz. 16:00

PEA Chorzów, sala parafialna

Prowadzenie:

Mariola i Roman Fenger



Osoby konfirmowane w latach 1964-1968 zapraszamy na

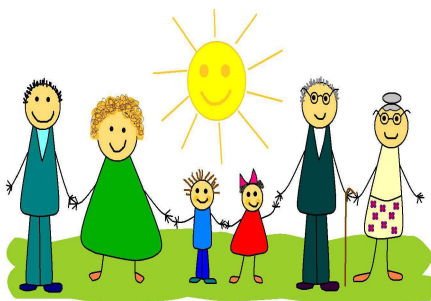
Złotą Konfirmację,
która odbędzie się **16 września** br,
w kościele im. Lutra o godz. **10:00**.

Prosimy o potwierdzenie obecności /udziału w
tej uroczystości do 19.08 za pomocą e-maila
lub telefonicznie w kancelarii parafialnej.

Parafia Ewangelicko – Augsburska w Chorzowie
zaprasza na

PIKNIK PARAFIALNY

który odbędzie się
w niedzielę **19 czerwca**
o godz. 11.30
w parafialnym ogrodzie przy
ul. Dąbrowskiego 22.



W związku z wejściem w życie regulacji o ochronie danych osobowych (RODO) od niniejszego numeru Informatora Parafialnego zrezygnowaliśmy z prezentowania parafialnych solenizantów (lista dostępna była w papierowym IP).

**Zapraszamy na majową wycieczkę parafialną
SZLAKIEM ZAOLZIAŃSKICH PARAFII EWANGELICKICH,
która odbędzie się 31 MAJA 2018.**

W planie zwiedzania
**Kościół Jezusowy w Cieszy-
nie, Muzeum Protestanty-
zmu, pomnik ks. J. Trzanow-
skiego, Diakonia w Czeskim
Cieszynie, kościół w Trzyńcu,
parafia luterańska w Bystrzy-
cy, kościół oraz Muzeum Je-
rzego Trzanowskiego w Trza-
nowicach oraz kościół w Li-
gotce Kameralnej .
Na „deser” grilowanie.**



Koszt wycieczki: 50 zł. W cenie: przejazd,
zwiedzanie, obiad.

Zapisy z wpłatą do 13 maja. Jeżeli ilość chętnych będzie mniejsza niż 30,
cena wyjazdu może wzrosnąć. Należy pamiętać o zabraniu na wycieczkę
dowodu osobistego lub paszportu.



Wycieczka parafialna
na Magurkę Wilkowicką
9.06

W najbliższym czasie

Data	Zapraszamy na...
10.05 (CZW) 18.00 kościół Elżbiety	Nabożeństwo na święto Wniebowstąpienia Pańskiego; po nabożeństwie rozmowa confirmacyjna
14.05 (PON) 18.00 kancelaria	Spotkanie biblijne
20.05 (ND) 16:00 sala parafialna	Niedzielne spotkanie „Duchowy wzrost” (prowadzenie: Mariola i Roman Fenger, CME)
25.05 (PT) 18:00 sala parafialna	Spotkanie modlitewno-uwielbieniowe
28.05 (PON) 18.00 kancelaria	Spotkanie biblijne
31.05 (CZW) 7.00 zbiórka przy USC	Wycieczka parafialna do Cieszyna i zaolziańskich parafii ewangelickich
3.06 (ND) po nabożeństwie; sala parafialna	Herbatka parafialna
9.06 (SOB)	Wycieczka na Magurkę Wilkowicką (Beskid Mały)
11.06 (PON) po nabożeństwie	Spotkanie biblijne
17.06 (ND) po nabożeństwie	Piknik parafialny
24-29.06 (ND-PT)	Młodzieżowy obóz wypoczynkowy w Górkach Wielkich

Plan nabożeństw – maj, czerwiec 2018 r.

6.05.2018 – 5. niedziela po Wielkanocy

Kościół im. ks. M. Lutra godz. 10.00



10.05.2018 – Wniebowstąpienie Pańskie

Kościół im. Elżbiety godz. 18.00

Po nabożeństwie rozmowa confirmacyjna

13.05.2018 – 6. niedziela po Wielkanocy

Kościół im. ks. M. Lutra godz. 10.00 - *Konfirmacja*



20.05.2018 – 1. Święto Zesłania Ducha Świętego

Kościół im. ks. M. Lutra godz. 10.00



21.05.2018 – 2. Święto Zesłania Ducha Świętego

Kościół im. Elżbiety godz. 18.00

27.05.2018 – święto Trójcy Świętej

Kościół im. ks. M. Lutra godz. 10.00

Kościół ewangelicki z Bobrku w Skansenie godz. 16.00



3.06.2018 – 1. niedziela po Trójcy Świętej

Kościół im. ks. M. Lutra godz. 10.00



10.06.2018 – 2. niedziela po Trójcy Świętej

Kościół im. ks. M. Lutra godz. 10.00



17.06.2018 – 3. niedziela po Trójcy Świętej

Kościół im. ks. M. Lutra godz. 10.00

Nabożeństwo na zakończenie roku szkolnego

Po nabożeństwie piknik parafialny



24.06.2018 – 4. niedziela po Trójcy Świętej

Kościół im. ks. M. Lutra godz. 10.00



1.07.2018 – 5. niedziela po Trójcy Świętej

Kościół im. ks. M. Lutra godz. 10.00



STAŁE SPOTKANIA W PARAFII

dzień	godz.	spotkanie
Poniedziałek (dwa razy w miesiącu wg ogłoszeń)	18.00	Godzina biblijna
Środa	10.00	Spotkanie Koła Pań
Środa	18:00	Próba chóru Cantate
Piątek	18.00	Spotkanie dla młodzieży
Niedziela	10:00	Nabożeństwo i szkółki niedzielne dla dzieci
20.05	16:00	Niedzielne spotkanie z Biblią (p. Fenger)
wg harmonogramu		lekcje religii i nauka confirmacyjna
raz w miesiącu, wg ogłoszeń		Herbatka parafialna

www.chorzow.luteranie.pl